

Zapomniani pacjenci

3 czerwca 2013

Dla psychicznie chorych brakuje lekarzy, leków i łóżek w szpitalach. Do nielicznych specjalistów muszą czekać w bardzo długich kolejkach. Młodzi ludzie nie garną się do zawodu psychiatry, bo jest to nieopłacalne.

Jak informuje „Dziennik Polski”, w Polsce jest tylko 2,2 tys. psychiatrów dla dorosłych, a powinno być blisko 4 tys. Psychiatrów pediatrycznych jest jeszcze mniej – zaledwie 380 (a powinno być 1,5 tys.).

Dlaczego absolwenci studiów medycznych niechętnie wybierają specjalizacje psychiatryczne? „Bo się im to nie opłaca. Nie widzą perspektyw w tej skrajnie niedoinwestowanej branży medycznej” – twierdzi prof. Marek Jarema, krajowy konsultant w dziedzinie psychiatrii. Przykładowo, krakowski Szpital im. J. Babińskiego za 8-dniową terapię osób z problemami alkoholowymi otrzymuje 1700-1800 zł, podczas gdy oddział toksykologiczny w placówce ogólnej za to samo dostaje ok. 3800 zł. A szpital psychiatryczny w Niemczech wydaje na każdego pacjenta dziennie ok. 300 euro.

Małopolski oddział NFZ z powodu braku ofert zmuszony był unieważnić ogłoszony w lutym konkurs na świadczenia psychiatryczne dla dzieci i młodzieży w powiecie olkuskim, dwa konkursy w powiecie nowosądeckim oraz po jednym w tarnowskim i dąbrowskim. Brak personelu był jednym z powodów zamknięcia oddziału psychiatrycznego dla dzieci i młodzieży w Szpitalu Wojewódzkim w Radomiu. W Szpitalu im. Babińskiego ok. 700 pacjentami – rozlokowanymi w oddziałach na rozległym terenie – opiekuje się teraz już tylko... dwóch psychiatrów.

Placówki od lat są nieremontowane, a warunki w nich – bardzo złe. Jak wynika z raportu Najwyższej Izby Kontroli, „aż 70 proc. skontrolowanych sal było nieprzystosowanych lub

niewystarczająco przystosowanych do specyfiki leczenia psychiatrycznego. Często nie przestrzegano nawet podstawowych wymogów: łóżka nie były dostępne z trzech stron, a odstępy pomiędzy nimi nie zapewniały swobodnego dostępu do pacjentów. Połowa oddziałów była zaniedbana: ściany były brudne, okna nieszczelne, a w toaletach brakowało papieru toaletowego". NIK za tę sytuację obwinia głównie ministra zdrowia, który nie wdrożył nowych rozwiązań, wynikających z Narodowego Programu Ochrony Zdrowia Psychicznego. Swoją rolę mają też dyrektorzy szpitali, którzy chcąc zmniejszyć zadłużenie, redukują wszelkie możliwe koszty.

Chorzy – poza deficytem lekarzy – mają problem również z dostępem do nowoczesnych leków. Jak zauważa dr Urszula Grabiec, wiele preparatów jest u nas refundowanych wyłącznie w przypadku jednej choroby, podczas gdy ich podawanie w mniejszych dawkach daje znakomite efekty także w leczeniu innych zaburzeń, m.in. tych, które dotyczą najstarszych pacjentów. Chcąc je przyjmować, musieliby płacić pełną kwotę, a na to ich nie stać.

W tym roku na psychicznie chorych i uzależnionych NFZ wyda 2,2 mld zł, tj. 3,6 (!) proc. wszystkich przeznaczonych na leczenie kwot.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)